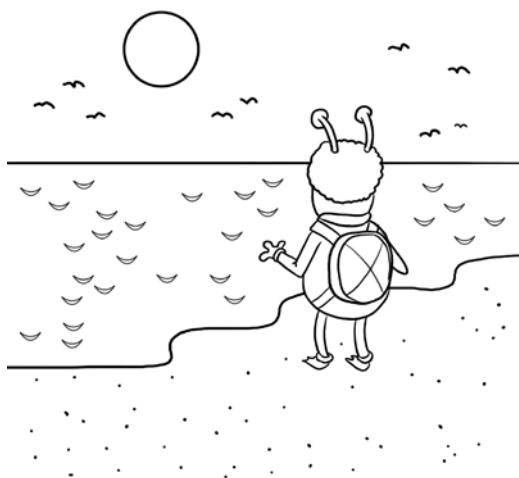


Kofenek

poznaje planetę Ziemię

cz. 16 – Podwodna podróż

- Kofenku, słyszałem waszą rozmowę – odezwał się notesik. – Możemy ruszać, nie widzę potrzeby wracania do statku kosmicznego. Masz na sobie skafander, który będzie cię chronił. Pole siłowe działa bez zarzutu, a w bocznej kieszeni plecaka jest ukryty ustnik do oddychania pod wodą.
- Ale czy będę mógł porozumiewać się, mając go w buzi? – martwił się ufik.
- Oczywiście, ale inaczej. Twój ustnik będzie przetwarzał mowę na dźwięki zrozumiałe przez mieszkańców podwodnej krainy, a ty doskonale ich zrozumiesz. Będę nad wszystkim czuwał, nie martw się.
- Jesteś nieocenionym kumpel – odparł Kofenek, a na ekraniku pojawił się dumny uśmiech notesika.



Notesik uruchomił funkcję teleportacji i za chwilę nasz podróżnik znalazł się na ogromnej plaży. Przed oczyma miał cudowny widok: ogromne połacie bielutkiego piasku, który przyjemnie łaskotał jego pletwiaste stopy oraz ocean o kryształowo czystej, turkusowej wodzie.

- Ależ tu pięknie – Kofenkowi zaparło dech w piersiach.
- Mówisz tak za każdym razem, gdy pojawiajemy się w nowym miejscu – zaśmiał się notesik.
- Bo to prawda. Ziemia to cudowna planeta, jedna z najpiękniejszych, jakie widziałem. Piękniejsza nawet od Ozyrii, na której spędziłem wakacje z rodzicami.
- No jasne, na Ozyrii strasznie denerwowały mnie te małe elektrojadki, które próbowały podgryzać mój ekran. Trzeba jednak przyznać, że zachody trzech słońc w różnych kolorach były zachwycające – wspominał notesik.
- Tak, ta Ziemia to rzeczywiście dziwna planeta, ma tylko jedno Słońce i jeden Księżyc, a jest taka piękna.
- Mój drogi, czas przygotować się do nurkowania – przypomniał kumpel. – Włączam wodoodporną osłonę skafandra.

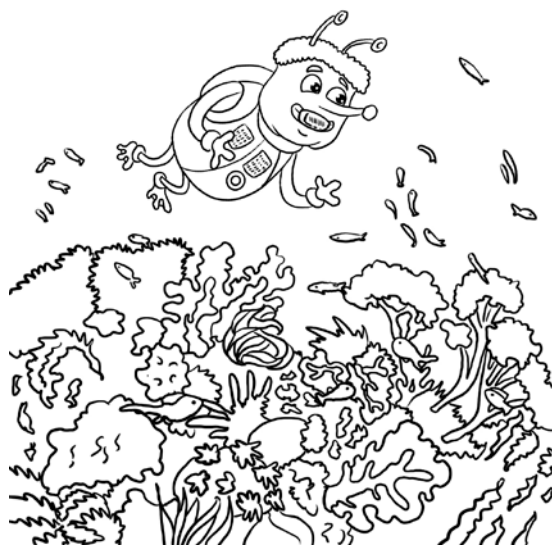
Kofenek nacisnął niebieski guzik i natychmiast kombinezon pokrył się delikatną, przejrzystą niby-galaretką. Z kieszonki plecaka wyjął mały przedmiot o wyglądzie szerokiego gwizdka. Był to lekki i wygodny aparat tlenowy najnowszej generacji, który filtrował z wody tlen oraz doskonale przenosił wszystkie dźwięki. Kofenek wyglądał z nim w ustach jak wielki dzidzius ze smoczkiem, ale ponieważ w pobliżu nie było nikogo, kto by się z niego śmiał, zupełnie nie zdawał sobie sprawy ze swojego zabawnego wyglądu.

– No to ruszamy – zakomenderował notesik. – Wszystko gotowe.

Kofenek skinął głową i powoli zaczął wchodzić do wody. Gdy zanurzył się całkowicie, jego oczom ukazał się całkiem nowy świat.

„Zupełnie jak na innej planecie” – pomyślał.

Woda była przejrzysta i ciepła. Dookoła panowała cisza, przerywana od czasu do czasu bulgotem pęcherzyków powietrza i odległymi odgłosami wydawanymi przez morskie istoty. Kofenek płynął powoli, poruszając rytmicznie płetwiastymi łapkami. Im dalej od brzegu odpływał, tym bardziej różnorodny widok miał przed oczyma. Wydawało mu się, że jest w tajemniczym, baśniowym ogrodzie. Wszystko dookoła mieniło się cudownymi barwami. Wspaniałe koralowce tworzyły ściany i dywany, ukwiały falowały, poruszane prądem wody, a wśród nich uwijało się całe mnóstwo kolorowych rybek w różnych rozmiarach. Były tu niebieskie i żółte okonie, fioletowe, fosforyzujące wargacze, pasiaste błazenki i śmieszne pławikoniki. Pośród wachlarzy koralowców można było dostrzec gąbki, a z zakamarków wystawiały groźne oblicza przyczajonej mureny.



Kształty i barwy tych podwodnych stworzeń były tak rozmaite i fantastyczne, że nikt nie zwracał uwagi na dziwnego pomarańczowo-niebieskiego przybysza. Wszystkie zwierzęta obojętnie zajmowały się swoimi codziennymi czynnościami. Kofenek płynął zachwycony, że nikt nie traktuje go tutaj jak intruza.

Ciąg dalszy nastąpi...